

ZYCIE RADOMSKIE

Prenumerata miesięczna zł 4.05, zamykanie 4.50. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Ogłoszenia drobne zł 1.50 za wiersz, wydawnictwo za tekstem zł 1 za 1 mm, specjalne zł 18.— za wiersz. Konto PKO I-717/110.

Przy Elektrowni Kachowskiej nowe morze radzieckie

MOSKWA (PAP). — Na budowie Kachowskiej Elektrowni Wodnej na Dnieprze rozpoczęto przygotowania do zatopienia ogromnych obszarów przyszłego Morza Kachowskiego. Nowy potężny zbiornik wodny długości ok. 250 km i szerokości prawie 20 km zajmie znaczne terytorium obwodów chersońskiego, dniepropetrowskiego i zaporoskiego. Ogółem zatopieniu ulegnie przeszło 200.000 ha. Rozpoczęto już przesiedlanie ludności do nowych, komfortowo urządzonej osiedli mieszkaniowych nad „brzegiem” przyszłego Morza Kachowskiego.

Depesze w dniu Święta Rumunii

Z okazji 8 rocznicy wyzwolenia Rumunii przez Armię Radziecką wysłane zostały następujące depesze:

Do Towarzysza Dr. Petru GROZA Przewodniczącego Prezydium Rumuńskiej Republiki Ludowej

Z okazji Święta Narodowego 8-miejnecznicy wyzwolenia Rumunii przez bohaterów Armii Radzieckiej i Was, Towarzyszu Przewodniczącym, oraz Narodowi Rumuńskiemu najserdeczniej życzenia w imieniu Narodu Polskiego i swoim własnym.

Polska krocząca wspólnie z Rumunią drogą wiodącą ku socjalizmowi — życzy zaprzyjaźnionemu Narodowi Rumuńskiemu dalszych sukcesów we wspólnym rozwoju gospodarczym i kulturalnym oraz w zabezpieczeniu trwałego pokoju, o który oba narody wytrwale walczą pod przewodnictwem Zw. Radzieckiego i wielkiego chorążego pokoju Towarzysza Stalina.

Bolesław BIERUT
Do Towarzysza GHEORGHIU DEJ Przewodniczącego Rady Ministrów Rumuńskiej Republiki Ludowej Bukareszt

W dniu Święta Narodowego bratniego Narodu Rumuńskiego proszę Was, Towarzyszu Premierze, w imieniu Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i swoim własnym o przyjęcie moich najgorętszych pozdrowień dla Rządu Rumuńskiej Republiki Ludowej i dla Was osobliście.

Dziś w numerze:

Na str. 3

Plan wspaniałych perspektyw Tychy — miasto otwarte

Na str. 5

Wart Pac pałaca...

Opłody imperialistyczny wydaleny z Chin

PEKIN (PAP). — Władze chińskiej postanowiły wydaląc z granic Chińskiej Republiki Ludowej dwóch misjonarzy — agentów imperialistycznych, emigrantów z Niemiec zach. — F. Wasseimanna i W. Kintupa. Pod pretekstem pracy misyjnej ukrywali oni wiadomości szpiegowskie, rozpowszechniali fałszywe wiadomości oraz prowadzili wrogą działalność skierowaną przeciwko rządowi ludowemu.

Program walki o umocnienie potęgi ZSRR

Warty stachanowskie na cześć XIX Zjazdu

MOSKWA (PAP). Z ogromnym entuzjazmem powitał naród radziecki wiadomość o zwolnieniu XIX Zjazdu WKP(b). W zakładach przemysłowych odbywają się wiece, na których podejmowane są nowe zobowiązania wytwórcze dla uczczenia Zjazdu. Wielu robotników zaciąga dla uczczenia Zjazdu stachanowskie warty pracy. Budowniczości największej na świecie Kujbyszewskiej Elektrowni Wodnej postanowili ułożyć we wrześniu pierwsze metry szkieletu betonu w gmachu Elektrowni.

Cała prasa radziecka publikuje artykuły poświęcone XIX Zjazdowi WKP(b).

W artykule wstępnym pt. „Pięć lat planu rozwoju ZSRR” dziennik „Prawda” pisze, że zwolnienie Zjazdu wielkiej Partii Lenina — Stalina — inspiratora i organizatora zwycięstw

Śródmieście pierwszego socjalistycznego miasta

MDM Nowej Huty

Projekt zatwierdzony — ruszają pierwsze roboty

Prace nad projektem urbanistycznym pierwszego socjalistycznego miasta w Polsce zostały zakończone. Zatwierdzony został projekt urbanistyczny śródmieścia miasta Nowa Huta. Już we wrześniu b.r. rozpoczyna się pierwsze prace związane z budową dzielnicy centralnej 100 tys. miasta — „MDM-u” Nowej Huty.

Śródmieście Nowej Huty składać się będzie z 7-8 kondygnacyjowej zabudowy. Będą to przede wszystkim budynki mieszkalne. Pierwsze i drugie kondygnacje budynków zajmą reprezentacyjne placówki handlu uspo-

lonego, kawiarnie, restauracje, rzemieślnicze punkty usługowe itp.

Centralny plac

Centralnym punktem śródmieścia będzie plac, który powstanie wzdłuż osi obecnej szosy mogińskiej na połowie drogi pomiędzy Czyżynami a dawną wsią Mogilą, w odległości około 10 km od Rynku Krakowskiego. Tu koncentrować się będzie życie kulturalne miasta. Południową ścianę placu stanowić będzie dom kultury ozdobiony monumentalną kolumnadą. Z domu kultury wzniesionego na skarpie dawnego koryta Wisły prowadzić będzie tarasowe zejście do centralnego parku kultury i sportu, który rozciągać się będzie aż do brzegów Wisły.

W domu kultury o kubaturze około 80 tys. m sześć. znajdą pomieszczenie sala teatralna, biblioteka, świetlica i czytelnia. Pozostałą obudowę placu stanowić będą 6-7 kondygnacyjne budynki mieszkalne. Na środku placu wzniesiony zostanie obelisk symbolizujący charakter miasta — jego wież z kombinatem hutniczym.

»Oś Hutnika« do Kombinatu

Z centralnego placu miasta Nowa Huta prowadzić będą promieniście rozchodzące się arterie komunikacyjne. Jedną z nich — centralną 60-metrowej szerokości — „Oś Hutnika” otwierając będzie perspektywę na widniejącą w dali oddzielną od miasta pasem zieleni potężną sylwetę kombinatu giganta.

Druga arteria — oś śródmiejska — połączy plac centralny z placem ratuszowym, gdzie mieścić się będzie ośrodek administracyjny miasta. Wokół tego placu powstaną gmachy użytecz-

ności publicznej, siedziba partii, zw. zaw. i organizacji społecznych. Na środku placu wzniesiony zostanie ratusz — siedziba MRN. Wylot osi śródmiejskiej na plac ratuszowy wieniec będą dwa wysokościowe budynki. Od placu ratuszowego w kierunku południowym osi śródmiejska przejdzie w aleję spacerową prowadzącą do dalszych części miasta.

Pozostałe arterie będą posiadały charakter komunikacyjny łącząc śródmieście z pozostałymi dzielnicami miasta. Ośrodkiem wypoczynku i sportu mieszkańców Nowej Huty będzie centralny park kultury i sportu. Wyposażony on zostanie m.in. w obliczony na 30 tys. miejsc stadion, sztuczne jezioro, baseny pływalnic, boiska sportowe itp. Zbudowana tu zostanie również hala sportowa i wieża spadochronowa. Prócz tego każda z dzielnic miasta otrzyma lokalne boiska sportowe, baseny pływalnic itp.

Młodzi projektanci

Zakończenie prac związanych z opracowaniem projektu urbanistycznego śródmieścia miasta Nowa Huta stanowi poważne osiągnięcie pracowników, której kierownikiem jest inż. T. Ptaszyński. Zespół ten składa się niemal wyłącznie z młodych absolwentów Politechniki Warszawskiej.

Prace nad projektem pierwszego socjalistycznego miasta rozpoczęto w połowie 1949 r. Wówczas zespół pracowników kierownikiem składał się z 4 świeżo dyplomowanych inżynierów m. in. B. Skrzybałskiego, A. Poltyna i Zb. Sieradzkiego. Dziś dwóch z nich, inż. inż. Skrzybałski i Poltyn są samodzielnymi kierownikami pracowni.

We wrześniu początek montażu konstrukcji Pałacu Kultury i Nauki

Wielki 14-tonowy dźwig wieżowy — jeden z czterech — co chwila przenosi stalowe siatki konstrukcji. 20-metrowe ramie dźwigu sięga raz po raz poza 10-metrowy wykop. U góry, na specjalnych pomostach ustawione są szeregi pospawanych już elementów konstrukcyjnych.

Dźwig lekko chwyta kilkutonową siatkę. Wysoko, w powietrzu, podaje fragment konstrukcji do następnego kranu. Tak „z rączki do rączki” od jednego dźwigu do drugiego, wędrują stalowe złącza.

Obrzymi jest wykop pod fundamenty Pałacu Kultury i Nauki. W głębokim dole, którego każdy bok liczy ponad 70 metrów długości, wyrastają szybko fundamenty wielkiego gmachu. Dotychczas na dnie wykopu zmontowano już jedną trzecią gotowych, zabetonowanych elementów konstrukcyjnych. Dwie trzecie — to dziś jeszcze stalowa siatka, która szybko zapełnia się cementem.

Wszystkie prace przy Pałacu Kultury są zmechanizowane. Z samochodów-wywrotek szarobrunatne strugi

betonowej zaprawy spływają przez specjalne spusty do wielkich, dwutonowych kubłów.

Co kilka minut podjeżdża do spustu wywrotek z betonem. Co kilka chwil dźwig podnosi kubel z zaprawą. Przenosi na właściwe miejsce, opuszcza. Otwiera się wtedy automatycznie szerokie, gumowe łno zbiornika. Cement wlewa się w szalowanie.

Na skrzydłach wre praca

Jednocześnie z pracami przy części wysokościowej, gdzie buduje się fundamenty prowadzone są roboty przy dalszych partiach Pałacu: przy budowie skrzydła południowo-zachodniego od strony Alei Jerozolimskich, gdzie znajdują się pomieszczenia Muzeum Przemysłu i Techniki oraz skrzydła północno-zachodniego od ulicy Świętokrzyskiej — przeznaczanego na hale sportowe Pałacu Młodzieży.

Przy budowie Muzeum Przemysłu fundamenty gmachu są już prawie gotowe; w Pałacu Młodzieży zakończono wykopy. Wkrótce rozpocznie się

dalsze wykopy pod Pałac Młodzieży — od strony Marszałkowskiej oraz pod część widowiskową, gdzie znajdują się sale teatralne, koncertowe i kinowe.

Wszystkie roboty przy budowie Pałacu Kultury i Nauki przebiegają ściśle według harmonogramu. Przyczynia się do tego sprawną organizację prac oraz wysoka wydajność radzieckich robotników, którzy stale przekraczają swoje normy o kilkadziesiąt, a nawet kilkaset procent.

Wśród budowniczych Pałacu znajdują się wielu robotników, którzy wznosili wysokościowe gmachy w Moskwie. M. in. pracuje w Warszawie dwóch spawaczy-montażystów, zatrudnionych przed przyjazdem do Polski przy budowie 32-piętrowego domu mieszkalnego na placu Powstania w Moskwie.

Przyjechali z Moskwy mistrz i uczeń

Jeden z nich, Wasil Aleksandrowicz Aleksiejew, od 20 lat pracuje w swym zawodzie. Gdy miał 27 lat, przeniósł się z rodzinnego Kubania do Donbasu. Potem pracował w Armawirze, wreszcie znalazł się w Moskwie. Gdy tylko zaczęto budowę pięknych wysokościowców, Aleksiejew zgłosił się do pracy. Zdobył tam wysokie kwalifikacje zawodowe i wyszkolił potem wielu fachowców. Na propozycję przyjazdu do Warszawy zgodził się chętnie, pragnąc dopomóc swym towarzyszom w budowie wspaniałego Pałacu Kultury i Nauki.

(Dokończenie na str. 2)

Zemsta gangsterów za niepowodzenia na froncie i w Panmundżon

Napalm na miasta i wsie Korei

PEKIN (PAP) Lotnictwo amerykańskie dokonuje nadal barbarzyńskich nalotów na spokojne miasta i wsie koreańskie. „Latające twierdze” startują z lotnisk japońskich.

W nocy z 17 na 18 b.m. amerykańskie „latające twierdze” zrzucały setki bomb burzących, rozpryskowych i napalmowych w rejonie Nampho i Wonsan i spaliły dwie wioski w pobliżu miasta Wonsan w prowincji Połudn. Phenian. W tym samym dniu bombowce amerykańskie dokonały niezwykle silnego nalotu na miasta i wsie prowincji Półn. Phenian. W wyniku tych zbrojnych nalotów zginęły setki ludzi, zwłaszcza kobiety i dzieci.

20 b.m. 30 amerykańskich „latających twierdzi” zaczęło bombardować miasta Sukchon, Manson, Pakchun. W sposób szczególnie barbarzyński zbombardowane zostało miasto Andu, już dawno zamienione przez bombowce amerykańskie w ruinę. W czasie nalotu na te cztery miasta, zrzucono setki bomb o spóźnionym zapalniku, w wyniku czego w rejonie Andu tylko zginęło przeszło 70 kobiet i dzieci.

O godz. 10 wieczorem „latające twierdze” dokonały nowego, zaczęły naloty nocnego na dzielnicę mieszkalną Phenianu. Od bomb zginęło i odniosło rany około 150 osób. Wydobywanie zwłok spod ruin trwa.

Samoloty amerykańskie stosują do niszczenia miast i wsi nie tylko napalm, lecz również bomby o spóźnionym zapalniku o rozmiarach dotychczas niespotykanych. 20 bm. podczas nocnego bombardowania Phenianu, Amerykanie zrzucaли na miasto i jego okolice przeszło 200 bomb o spóźnionym zapalniku. Używanie napalmu i bomb o spóźnionym zapalniku świadczy, że lotnictwo amerykańskie bombardując miasta i wsie Korei, dąży do zagłady ludności cywilnej.

Dokonując niespotykanych w historii masowych morderstw obywateli koreańskich, agresorzy amerykańscy chcą zmusić stronę koreańską do kapitulacji, aby w rokowaniach w sprawie rozejmu przyjąć nieczyste uzasadnione żądania amerykańskie. „Jednakże — podkreśla Centralna Telegraficzna Agencja Korei — tzw. „nacisk wojskowy” interwencji wywołuje jeszcze głębsze oburzenie narodu całego świata i przyspiesza zerwanie agresorów w Korei”.

MOSKWA (PAP). Działające w Korei południowej oddziały partyzantów ludowych zaatakowały 17 bm. koło Seulu oddział wojsk lisymanowskich. Wojska lisymanowskie i policja po-

łudniowo - koreańska poniosły znaczne straty w ludziach i w sprzęcie.

Atak oddziałów partyzanckich na wojska lisymanowskie pod samym Seulem wywołał popłoch wśród Amerykanów i lisymanowców.

18 tys. nowych izb na Śląsku w b. r.

W osiedlach — szkoły, ośrodki zdrowia, żłobki

W śląskim zagłębiu przemysłowym ZOR oddał do użytku w I półroczu b.r. ponad 7 tys. izb mieszkalnych, w których zamieszkało blisko 2,5 tys. rodzin robotniczych. Do końca b.r. robotnicy śląskich zakładów pracy otrzymają dalszych 11 tys. izb, wybudowanych w ramach budownictwa ZOR-u. Znajdzie w nich pomieszczenie 3.700 rodzin.

M.in. buduje się osiedle robotnicze im. J. Marchlewskiego na Koszutce pod Katowicami. W ostatnich kilku latach oddano na tym osiedlu do użytku ponad 2 tys. izb, a w r.b. przewiduje się wykonanie około 1.500. Ono kompleksu budynków osiedla na Koszutce, wzniesiony jest hotel robotniczy o kubaturze 11 tys. m sześć, obliczony na 114 izb.

Na ukończeniu znajduje się budowa nowoczesnego ośrodka zdrowia,

Budowniczości osiedla robotniczego w Trynku koło Gliwic w ostatnich 2 miesiącach oddali do użytku 4 duże bloki mieszkalne, w których zamieszkały 72 rodziny. Do końca b.r. pracownicy okręgu przemysłowego Gliwic otrzymają dodatkowo 144 izby mieszkalne, nowoczesną pralnię oraz żłobek dla 80 dzieci. Na ukończeniu znajduje się budowa ośrodka zdrowia i przedszkola.

W 40 niedawno wybudowanych blokach osiedla Rudna koło Sosnowca, mieszka ponad 600 rodzin. Na ukończeniu znajduje się dalszych 20 bloków. Żłobek dla 80 dzieci, stołówka oraz przedszkole. 1 października budowniczości osiedla przystąpią do budowy następnych 12 bloków oraz szkoły, ośrodka zdrowia i drugiego przedszkola.

Nowa elektrownia rumuńska



W przeddzień 8 rocznicy wyzwolenia Rumunii uruchomione zostały nowe obiekty przemysłowe. Tak uczył naród rumuński Święto Wyzwolenia i Konstytucji. Jedną z największych inwestycji jest wielka elektrownia im. Gheorghiu-Dej'a. Na zdjęciu: kabina kierownicza turbogeneratorskiej elektrowni.

Piąta pięcioletka ZSRR

Plan wspólniały perspektywy

Naród radziecki, uzbrojony w stalowy program budownictwa, osiągnął w okresie pięcioletnim wielkie sukcesy we wszystkich dziedzinach budownictwa gospodarczego i kulturalnego. Pierwszy plan 5-letni (1946 — 1950), został wykonany w ciągu 4 lat i 3 miesięcy. Najważniejsze zadania tego planu w zakresie rozwoju i globalnej produkcji przemysłowej, zostały wykonane z nadwyżką 17 proc. Wyniki pierwszej pięcioletniej stalinowskiej wykazywały całemu światu, jakie gigantyczne siły i możliwości tkwią w systemie gospodarki socjalistycznej.

Nowym obrazem tych właśnie gigantycznych sił i możliwości jest projekt piątej pięcioletki — na lata 1951 — 1955. Plan ten awansuje rozmiarami, dynamizmem, przewyższając wszystkie dotychczasowe plany gospodarcze Związku Radzieckiego.

Niespotykane tempo rozwoju, wzmocnił program działania, wyrażony w projekcie piątej pięcioletki stalinowskiej, uwydatnia się z szczególnością w dziedzinie przemysłowej. Oto kilka porównań. Pierwszy pięcioletni plan 5-letni (1946 — 1950) zakładał wzrost globalnej produkcji przemysłowej o 48 proc. — obecny plan 5-letni (1951 — 1955) ustala przyrost produkcji przemysłowej na 70 proc. — przy przeciętnym rocznym tempie wzrostu produkcji środków wytwarzania o 13 proc., środków konsumpcyjnych o 11 proc. Należy pamiętać, że to tylko trzy przeciętne dla całej produkcji przemysłowej lub podgrupowych jej grup (A i B). Natomiast szczególnie ważne dla gospodarki narodowej galezie produkcyjne, lub poszczególne ich rodzaje, zwiększą swoją produkcję w okresie pięcioletnim o kilkanaście czy kilkadziesiąt procent, lecz dwu — trzy — cztero a nawet ośmiokrotnie.

Tak np. w zakresie przemysłu maszynowego, produkcja obrabarek do obrabiania metali wzrośnie 2,5 raza, turbin parowych — 2,5 raza, kotłów parowych — 2,7 raza, aparatury naftowej — 3,5 raza, turbin wodnych — 7,5 raza. W zakresie hutnictwa żelaza produkcja drógostankowej stali i walcówki wzrośnie 2,1 raza, blachy stalowej — 3,1 raza. W zakresie produkcji metali nieżelaznych, zwiększenie produkcji ołowiu wyniesie nie mniej niż 2,7 raza, aluminium — 2,8 raza, cynku — 2,5 raza. W zakresie energetyki zwiększenie w ciągu pięcioletnia łącznej mocy elektrowni 2-krotnie, a elektrowni wodnych — trzykrotnie.

Imponujące tempo elektryfikacji

Ta dziedzina, dziedzina elektryfikacji, zasługuje na szczególne podkreślenie. Mimo olbrzymiego skoku, jaki dokonany został w tym zakresie przez Związek Radziecki już w ciągu ubiegłych lat, zadania elektryfikacyjne, postawione przez plan 5-letni (1951 — 1955) i na następne 2 lata, są imponujące.

Sama tylko kujbyszewska elektrownia wodna, która oddana zostanie do użytku w okresie planu 5-letniego, będzie miała moc 2.100 tys. kW, a elektrownia komska, gorkowska, min-giecaurska, ust-kamieniołowska i inne uruchomione w tym okresie, dadzą moc 1.916 tys. kW. Umożliwi to produkować taniej energię elektryczną w ilości 22 miliardów kWh. Aby uzyskać taniej energię elektryczną w ilości 22 miliardów kWh. Aby uzyskać taniej energię elektryczną w ilości 22 miliardów kWh. Aby uzyskać taniej energię elektryczną w ilości 22 miliardów kWh.

Takie były tamte wybory

Na listę nie wpisano...

— Byłam najstarsza, musiałam więc po śmierci ojca iść do pracy, matka z półtorętnym dzieckiem, nie mogła bowiem wyżywić pięcioro dzieci. Plakalam, opuszczając rodzinny Włoczyn. Cóż dziwnego, miałam wtedy 12 lat — zwierza się Irena Kowalewska.

Dwunastoletnia Irena długo tułała się po Brześciu, aż wreszcie znalazła pracę, która mogłaby dla wiejskiej dziewczyny być — nielisk. Dostała utrzymanie, mieszkanie, ale pensji jej nie płacił. Była przeciętną dziewczynką, niewykształconą. Po roku czy dwóch zmieniła „dom”. Nowy pracodawca, kapłan Barmak miał kilkanaście dzieci. Płacił jej 15 złotych, pracowała 18 godzin na dobę. Pozostała jednakże. Szczęście dzieci chłodziły do gimnazjum, ukradkiem wyciągała ich książki i podglądała lekcji, których udzielał korepetytor. Pewnego dnia student-korepetytor zauważył ją pod drzwiami. Odiął „przebrany” i dawał zestyty do placu. Przy jego pomocy przeobraziła się z dziewczynki w młodą kobietę.

Mineło kilka lat. Coraz dłuższe były kresy, gdy pozostawała bez pracy. W 1935 r. wróciła na wieś do Włoczyna. Był okres wyborów Ireny Kowalewskiej na listę wyborców nie wpisano. Brat jej śledził w więzieniu — sprawa była głośna — proces wiewski. Najprościej więc było podejmanej o lewicowe sympatie odebrać prawo głosu.

— A jak przeprowadzono wybory w wsi, w Włoczynie?

— Bardzo... prosto. Kilka godzin przed głosowaniem przyjechała policja, rozgala kartki z „1” (lista sanacyjna), a później płałowala chłopów, żeby kartki te włożyli do urny. W większości byli to ludzie ciemni i bierni. Łatwo dał się oszukać i zastraszyć.

Irena Kowalewska, gdy wspomina dziś dawne czasy, wszystko to

wyduje się niemal nierzeczywiste, bo tak krańcowo jest inne.

Irena Kowalewska jest obecnie kobietą 40-letnią. Czarne niegdyś włosy mocno przyproszły siwizna, pozostały oczy błyszczące i energiczne, zarysowany podbródek. O jej energii mogliśmy się zresztą kilkakrotnie przekonać, gdy występowała na sesjach Rady Narodowej.

Kowalewska, początkowo członek Komitetu Blokowego, później radna DRN Mokotów, jest teraz przewodniczącą Komisji Pracy i Pomocy Społecznej w tej dzielnicy. Pracuje zawodowo jako kierownik sekcji personalnej eksperytry „Domu Książki”.

— Czy daje sobie Pani radę z nawaltem biurowych i społecznych zajęć — pytam.

— Naturalnie! Mnie jest łatwiej, nie mam biurowych nawyków i balastu przeszłości, nie potrzebuję w sobie przełamywać wewnętrznych oporów. A poza tym rozumiem ludzi takich jak ja, którzy wyrzili z nędzy. Wiem, że potrzebują czasami oparcia lub serdecznej ręki — mówi przewodnicząca komisji.

„Oczkiem w głowie” są dla Ireny Kowalewskiej hotele robotnicze. W hotelach na Mokotowie komisja organizuje obecnie rady, które będą utrzymywały stały kontakt z komisją. Z tych rad hotelowych wyrosną w przyszłości radni dzielnicy. Irena Kowalewska zamierza również w najbliższym czasie „zdobyć” fachowca dla spraw bezpieczeństwa i higieny pracy, który by systemem warsztatowym wyszkolił członków komisji.

Jako radna weźmie również Kowalewska udział w pracach organizacyjnych w związku z wyborami do Sejmu. Ona, której w 1935 r. odebrano prawo głosu.

E. C.

Tadeusz Jackowski

Tychy — miasto otwarte

Śląsk, w sierpniu. (Od naszego specjalnego wysłannika)

Pierwszy raz oglądałem miasto w cichym, gustownie urządzonej gabinecie dyrektora ZOR-u. Miasto było na oko obzerne. Składało się z ilud tam selek pergaminiowych rulonów. Słuchałem wówczas niezliczonej ilości wyjaśnień do całej piramidy zagadnień, związanych z budową 100-tysięcznej metropolii śląskich górników. Miasto istniało wyłącznie na papierze, w przenośnym i dostojnym tego słowa znaczeniu. Właśnie pisma roznośły wiadomość, że Prezydium Rządu powzięło decyzję budowania miasta. W Katowicach nie bardzo jeszcze wiedzieli, kiedy budowa się zacznie. Informowano, że „coś tam już grzebią”. Pojechałem na miejsce i wróciłem mocno rozczarowany. Obejrzałem puste pola, trochę zwielżonych desek i parę tysięcy cegieł, nieporządknie ułożonych. Poza tym, stada kóz, które spacerowały po przyzłych ulicach. Burmistrz Tychy niewiele wiedział i miałem czasadłone przypuszczenia, że mocno jest wystraszony perspektywą gigantycznej budowy, która wciągnie do spokojnego, zasedziałego miasteczka. Był to październik 1950 roku.

W 11 miesięcy później, tj. we wrześniu 1951 r. byłem tam po raz drugi. Budowa szła. Z ziemi, pocietej na prostokąty, wyruszały się już fundamenty. Kilka budynków dźwi-

gało wysoko surowe ściany. Powstała pierwsza ulica o nawierzchni gładkiej, jak lodowa tafia. Uderzał brak maszyn. Większość robót wykonywano ręcznie prymitywnymi metodami, jak za dawnych lat. Wśród załogi organizacja partyjna walczyła o stosowanie zespołowych metod murarskich. Rzemieślnicy, ściągający z małych miasteczek, niechętnie szli za wezwaniem. Plac budowy pierwszego członu miasta określić można było zaledwie jako przyczółek Nowych Tych.

W niecałe 2 lata

I znowu 11 miesięcy. Sierpień 1952 r. Nie bardzo wiedziałem, jak trafić do zarządu budowy. Za dawnymi licznymi barakami, należącymi do kilkunastu przedsiębiorstw, zajętych budową, jak okiem sięgnąć ciągnęła się równo bliznisko do siebie podobne domy, lśniąca w oknach szybami okien. Przez balkony tu i ówdzie przerzucano bruchate pierzyny. Gdzienigdzie suszy się na wietrze bieleźna. Między maszynami, w twórniami prefabrykowanych elementów, wśród rusztowań, uganiają się dzieciaki, niemilosłownie umorusane wapnem i gliną. Urosło miasto szybciej, niż rosną drzewa, zasedadło przy głównym wejściu. Firanki,

pierzyny na balkonach, pelargonie, dzieci — to wszystko daje znać, że miasto Nowe Tychy, ta Nowa Huta górników, jest miastem dla mieszkańców już otwartym.

Inż. Paclorkowski z zarządu budowy, drobny blondyn w grubych okularach, przysyłających szczipią, młodzieńczą twarz, wylicza mi wykonane zadania. Więcej 380 izb już ludziom oddano. Do końca roku będzie ich 1.608. Największa trudność polega na tym, że trzeba zmieniać plany pracy na budowie, ponieważ Wesoła...

Pół godziny jedzie się autobusem z Tych do kopalni Wesoła. Więcej nie daleko Wesoła, dążona w ogromnym wysiłku poprzez skały, zalewana wodą, z którą walka pochłonięła wiele sił, energii, zgotowała prawdziwą niespodziankę. Na kilka miesięcy przed zapowiadzianym terminem wyjechały z głębi pierwsze wagony węgla. Radiowemu kopalni na Śląsku wzywają górników do pracy na nowym posterunku, obiecując w zamian nowe mieszkania. Nowe mieszkania w Tychach. Wiadomość ta zaskoczyła budowniczych miasta. Trzeba było zdwoić wysiłki, zmieniając plany, aby tych mieszkań dostarczyć. Tak więc górnicy, mozołacy się pod ziemią, przy drążeniu kopalni, pośrednią drogą budowali i mieszkania, narzucając tempo Tychom.

Otwiera drzwi szczipią, gładko uczesana kobieta w białym, czystym fartuchu. Meza jej, górnik Cyrona, nie ma w domu, jest przy pracy na Wesołej. Kobieta z satysfakcją rządnej gospodyni pokazuje 3-pokojowe mieszkanie, widne, mieszczące bez trudu liczną rodzinę. Widzę w pokojach nowe, dokupione do obszernego mieszkania meble, obrazki przybite do ścian. W kuchni, jak wiadomo, najlepiej się rozmawia, więc zasiadamy tu do pogawędki. Cyronowa nie może się zmiana mieszkania nachwalić. Zdrowo tu, przynajmniej, nigdy nie marzyła nawet o takich pokojach — Całe życie, proszę pana, gnieździłmy się w ciupec, gdzie — jak wszyscy się w domu zebrali — ruszyć się trudno było. Co do mieszkania, to nie nie powiem, tylko z tym zaopatrzeniem. Nie tu kupić nie można, na miejscu. Po wszystko ganiać trzeba daleko do starego miasta. Nowe miasto już jest, 400 ludzi mieszka. A ani jednego sklepu nie ma, chleba brakuje, po zapalki trzeba ganiać, mleka dzieciom kupić nie można, bo jest tylko jeden kiosk, i robotnicy wszystko wypiją. Jak dotąd, Rada Narodowa się tą sprawą nie zajęła. Przyszedłby ktoś, pogadał z kobietami, to by mu niejako powiedział.

I znowu widać, że Rada Narodowa przesłała dość łatwe do zauważenia zjawisko, że ludzie w Nowych Tychach już mieszkają, że mają normalne potrzeby, jak wszędzie. Jest to więc miasto miastem otwartym dla troskliwości Rady Narodowej, dla zainteresowania się aparatem zaopatrzenia. Groźne karą tym, którzy o swoje prawa się dopominają, nie jest najlepszym i najskuteczniejszym sposobem rozwiązywania trudności. Tempo administracji daleko z tyłu zostaje za tempem górników z Wesołej czy murarzy z Tych.

Przewodniczący i kanały

Inżynier poprowadził do sąsiedniego bloku, w którym już ludzie mieszkają. Weszliśmy w pierwsze drzwi na parterze. Przyjęła nas kobieta najwyraźniej zaskoczona nagłą wizytą, kilkoro dzieci barzokowato na gładkiej, wymiecionej do czysta podłodze kuchennej. Nawijają rozmowę, która nie bardzo się klei. — Zaczekajcie panowie — mówi kobieta — starego poproszę, grzebie w piwnicy.

Mieszkanie Domagały

Wszystko też wskazuje na to, że budowniczymi miasta tempa administracji naśladować nie będą. Zasadziliśmy na budowę kotłowni. Dwie takie wytwórnie ciepła dostarczą pary kaloryferom w górniczych mieszkaniach. Wśród czerwonych ścian, na desce rusztowania, ogromny męczyna, spalony słońcem, że skomplikowanym tatuszem na ramionach i piersiach, kładzie cegły ruchem ostrożnym, nieomylnie pewnym. Domagała, czołowy tyśki murarz, zsunął się z deski po wodę, która stoi w kubie. Wypili kubek duszkiem. Wykorzystując moment, żeby choć parę słów zamienić. Ołbrzym, o twarzy szczerej, sfaldowanej zmarszczkami, powiada mi:

— Tu, jak raz, mam niewygodny front roboty, za ciasno. Tak normalnie, w dobrym miejscu, 360 procent normy robię. Tu, przez te ciasnotę, nie więcej niż 200. Całe szczęście, że już ściankę kończę i pójdę na blok. Pytam murarza, czy dostał mieszkanie. Domagała skrzywił się. — Toś dawał, ale nie wzięłem. Domagała, proszę pana, będzie mieszkał w mieszkaniu, które sobie sam wybuduje. Pojutrze idę na blok, upatrzyłem sobie — widok z okna będzie ładny, a mieszkanie, bądź pan spokojny, już ja je sobie wyrychuję...

Szewczyk, właściciel 3-pokojowego mieszkania, jest rosy, krzepki. Usiadł, czując papierosem, na zdydku przy piecu. I od razu zaczyna opowiadać. — Pracuję na Wesołej. Jak radio wzywało nas do roboty, to poszedłem, licząc na mieszkanie. Stare było do chrzantu. Czworogięci, ja, żona mieliśmy jeden, mały pokój. Tu, prawda, mieszkanie duże, widne, wygodne, tylko — spojrzal na inżyniera — kanalizacja felerna. Piwnice mi zalewa. Dłabił mnie już na to bora. Poszedłem do administracji, żeby coś zaradzić — nie z tego. Poszedłem do rady narodowej, żeby pomógł naprawić, przyszła komisia, przyszedł przewodniczący, oglądali, oglądali — a ja, prawda, może trochę za ostro na nich wsiadłem, że z gadania nic nie będzie, a robić trzeba.

Przewodniczący mi na to odpowiadając: — Lepiej tyle nie mówcie, bo wam 200 zł. kary wlepie. Chciał mnie nastrzyść, żebyś się tak nie dopominał, a ja przecież w imieniu wszystkich lokatorów, nie tylko w swoim własnym. Umilki zagniewany.

Inżynier poruszył się na krześle i powiedział: — Przewodniczący oczywiście nie miał racji. My wiemy, że z kanalizacją jest źle, ale trochę cierpliwości, panie Szewczyk. Doprowadzimy wkrótce do cieci nowy przewód i piwnice nie będzie zalewać. Swoją drogą kanalizacja miejska jest zaniedbana, no — ale to już sprawa Rady. Oni tam trochę zapominają, że jest już nowe miasto pod bokiem.

U Cyronów

Przeszliśmy potem przez zalane słońcem pole obok dolów z wapnem, transporterów niosących cegły, poprzez zgiełk betoniarów do innego bloku, wybierając znowu mieszkanie pierwsze z brzegu.

Obraz zabudowanych Tych jest obszerny i trudno go ogarnąć, trudno w wykrach wyrazić. Rodzące się miasto jest chłonne jak gąbka. Pożera miesięcznie 3.600 ton żwiru, 3.000 m sześć. piasku, co równa się 14 wagonom, dalek 2 miliony sztuk cegieł, 6.000 m kw. stropów betonowych, dzienne chłonie miasto 90 wagonów materiałów budowlanych. W tym potoku cyfr kryje się fakt najistotniejszy. Oto tworzą się nowe warunki życia, dziś dla setek, później dla dziesiątków tysięcy górników. Nowe Tychy stały się nowym pojęciem geograficznym. Pojęciem skomkretyzowanym w ludzkich mieszkaniach.

FAKTY DNIA

Nowoczesne obozy

Hitlerzyzacja życia poczyniła w USA już tak znaczne postępy, że nie brakuje tam nawet obozów koncentracyjnych. Po hitlerowsku dążą do rozprawienia się z każdym, kto nie uznaje gangsterskiego stylu życia, władze USA rozpetaly histerię antykomunistyczną. Właśnie po to, aby każdego, kogo podejrzewają choćby o cień tzw. nieśladojności, wpakować za druty. Oazyści, obozy wybudowano po cichu, głosząc jednocześnie pięknie brzmiące frazesy wolnościowe. Ale to i owo z zakresu „wolnościowego budownictwa” przedostało się jednak do władomości publicznej. Oto np. amerykańskie czasopismo „March of Labor” zamieściło niedawno cały artykuł na temat obozów koncentracyjnych. Przytaczamy fragmenty tego artykułu:

„Amerykańskie obozy koncentracyjne są gotowe — stwierdza pismo. Pięć z nich zostało zbudowanych, zapalonych, otoczonych drutem kolczastym. Rząd strzeże ich z tajemniczością, właściwą raczej wobec zakładu, produkującego broń atomową”.

Następnie pismo wymienia miejscowości, w których znajdują się owe obozy. A więc — Tutelake (stan Kalifornia), Florence i Wickenburg (stan Arizona), El Reno (stan Oklahoma) i wreszcie — Aven Park na Florydzie.

Dla przykładu „March of Labor” informuje bliżej o „federalnym obozie więziennym nr 38” w Tutelake:

„Jest to — czytamy — obóz typowy. Tutelake przewidziano obecnie na 1000 osób, lecz obóz ten może być szybko rozbudowany. Podczas drugiej wojny światowej mieszkało tam 20 tysięcy Japończyków w barakach z papy, zbudowanych na powierzchni 1 mili kwadratowej. Przygotowania w Tutelake zostały rozpoczęte przed kilku miesiącami przez 100 więźniów”.

„Tutelake — czytamy dalej — jest otoczony siecią wieżyczek strażniczych wysokości 80 stóp każda. Urzędnik z biura więziennego, Craig, oświadczył, że plot z drutu wokół obozu będzie zastąpiony nowym plotem, wyższym i

mocniejszym. Dodaj, iż nie wie, czy plot ten będzie z drutów kolczastych, czy też — nalaadowany elektrycznością”.

Rozstrzygniemy też wątpliwość. Smla to można stwierdzić, że będzie to obóz nowoczesny — w hitlerowskim znaczeniu słowa.

Odpowiedź godna ministra USA

Amerkański minister obrony, Robert Lovett, udzielił w Waszyngtonie swośkiej odpowiedzi na rozlegające się w całym świecie protesty przeciw użyciu przez lotnictwo USA bomb napalmowych i barbarzyńskiemu bombardowaniu ludności koreańskiej.

Swoistą odpowiedź min. Lovetta cechuje niesłychany wprost cynizm. Oświadczył on dosłownie, że „skarg przeciwko użyciu bomb napalmowych — tzn. bomb ze sprężoną benzyną — nie można usprawiedliwić, ponieważ bomby te są pewnym rodzajem ognia, a ogień używany jest jako broń od czasów przedbiblijnych”.

Innymi słowy — barbarzyństwo istniało zawsze, z tym jednak, że w porównaniu z przedbiblijnym barbarzyństwem napalmistów amerykańskich charakteryzuje się wyższą jakością techniki. W tamtych czasach, gdy na świecie nie było Lovettów, palono ludzi pojedynczo i prymitywnie, teraz zaś HITLERYZACJA TECHNIKI pozwala Lovettom palić masowo — sprężoną benzyną.

Delektując się takim postępowaniem, min. Lovett dał do zrozumienia, że bynajmniej, ani nawet na chwilę nie ma zamiaru wyrzec się stosowania napalmu, a co się tyczy niedawno zapowiedzianego bombardowania 78 miast pń. koreańskich, to dodał gładem słodkawy nłczym zawodowy judasz: — „Przeleć o s t r e g a m y ludność cywilną, aby chroniła się przed bombardowaniem”.

Widzieliście go — dobroczyńcę? „Ostrzegamy.” Owszem, ostrzegając przez wszystkie swe radiostacje, wreszcie przez megalony na froncie. A czyniąc to po to, żeby spowodować panikę, żeby sparaliżować obronę, żeby tłumy kobiet, dzieci i starców, porzucających domy rodzinne, wyległy na drogi, stanowiąc doskonały obiekt bombardowania napalmowymi.

Oto jest humanitaryzm amerykański. Oto technika ludobójstwa, propagowana z całym cynizmem przez członka rządu USA — w odpowiedzi na wzywający kary i pomsty głos narodu koreańskiego, w odpowiedzi na protesty świata...

FAL.

